Nr 10. Kraków, dnia 7 marca 1920 r. Rok VIII.

# PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

| Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1266. | Redaktor naczelny: Józef Rączkowski. | Cena ogłoszeń: 10 koron za 1 wiersz petitowy (1 rządek). |
|---|---|---|
| Kosztuje rocznie W Polsce 28 marek 40 koron, w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent. | Wychodzi co niedzielę. | Cena numeru: 80 h, 56 fen. |

# Walka o władzę i miliony.

„W ludzie jest siła niespożyta,
Zbawienie leży pod siermięgą".

Poeta, pisząc to zdanie, przewidział, jaką siłę, potęgę wykrzesać z siebie może lud siermiężny. Potężną siłę, niespożytą, utwierdzić niewzruszenie jest w mocy włościaństwa polskiego. Siła ta jest tak konieczną i niezbędną, jak potęga i moc odrodzonego państwa polskiego, którego wielki gmach musi być ufundowany na fundamencie ludowym, nie szlacheckim.

Do dokonania tego wielkiego zadania nieodzowną jest siła chłopstwa oświeconego, świadomie zdążającego do jednego celu — pod jednym sztandarem, w jednej wielkiej chłopskiej armii.

Nieuświadomione, ciemne gromady chłopskie, idące luzem przeciw sobie lub obok, nie przedstawiają żadnej siły; są to watahy, walczące z sobą i żrące się wzajemnie — nad któremi inna jakaś, rozumna warstwa społeczna, zapanować musi, użyć do umocnienia swej potęgi i nauczyć posłuchu. Takie chłopy są jak ów lotny piasek, z którego bicza nie ukręcisz. To nie jest żadna siła; pod taką siermięgą nie leży żadne zbawienie — to ludzie, stworzeni na niewolników.

Światły włościanin wie doskonale o tem, że w „jedności siła", dlatego należy i pracuje w stronnictwie chłopskiem P. S. L. w różnych urzędach, w gminie, czy powiecie, Towarzystwach i przeróżnych kooperatywach, nie żałuje grosza na poparcie tych instytucyi — a przedewszystkiem na cele, służące ogólnemu dobru ojczyzny. Wie on doskonale, że taką mocną i rozumną działalnością buduje potężny gmach Polski ludowej.

Inaczej wygląda chłop ciemny, nieuświadomiony. Ten na żaden cel grosza nie da, do żadnej organizacyi nie należy, nic nie czyta, niczego nie chce się nauczyć a chciwy nadewszystko, za marny grosz czy inny ochłap rzucony przez żyda czy pana, djabłu sprzedałby wraz ze swą duszą całą rzeszę i sprawę chłopską. „Brać kiedy dają" — jak powiedział jeden ze Stapińszczaków —, co tam kraj i inni...

I właśnie ta część włościaństwa nieuświadomionego jest największą plagą na drodze do zjednoczenia całej rzeszy chłopskiej pod jednym znakiem. Oni to, nie kto inny, posiłkują partye obszarników, żydów, klerykałów i innych i podtrzymują ich przy rządach krajem i władania milionami krwawicy ludu. Oni to swoją marną robotą podkopują znaczenie siły całej rzeszy chłopskiej, posłów P. S. L. w Sejmie — oni są powodem niewykonywania ustaw przez znaczną część urzędników i wszelakiego zła, jakie się w kraju szerzy. Potem krzyczą, że „źle się dzieje", ale nie wiedzą, czy nie chcą wiedzieć, że to zło jest przez ich ciemnotę, ich nieporadność, ich rozbijacką robotę, ich rozbijanie organizacyi chłopskiej i podkopywanie znaczenia i siły posłów ludowych.

Wy, Bracia chłopi nieświadomi, do tego zła w Polsce najwięcej się przyczyniacie!

Przypatrzcie się na inne stany: panowie, kapitaliści idą razem, żydzi razem, urzędnicy razem, duchowni razem, robotnicy nawet idą razem i wszyscy zdobywają coraz to większe prawa i dochody. A wy tym wszystkim wysługujecie się i ich sprawy popieracie, zamiast stać mocno pod chłopskim znakiem w jednej armii i razem zdobywać należne prawa i lepszy byt dla siebie i potomnych.

Czy wy budujecie Polskę ludową, czy obszarniczo-żydowską? Odpowiedźcie sami...

W Sejmie ustawodawczym toczy się nieubłagana

zaciekła walka, do której stanęli z jednej strony posłowie ludowi P. S. L., a z drugiej obszarnicy, żydzi, księża i ich niewolnicy, chłopi. Walka ta, to zmaganie się dwóch potęg, ubiegających się o rządy w państwie polskiem, o prawo rozporządzania milionami, ba, miliardami, z pracy ludu płynącemi. O tem stanowić ma ustawa konstytucyjna, kto Polską rządzić będzie: chłopstwo czy szlachta i żydzi?

Jeżeli chłopstwo chce, żeby w nowej Polsce rządy i rozporządzenia milionami z podatków do niego należały, a nie do szlachty, żydów i klerykałów, to musi w Sejmie i poza Sejmem w całej Polsce utworzyć jednę, pod jedną komendą, silną armię chłopską P. S. L., a wszyscy inteligenci, synowie chłopscy i ludzie dobrej woli, powinni ludowi w tem dopomódz i do zwycięstwa poprowadzić, pod naczelnem dowództwem posła Witosa. Polska wtenczas naprawdę będzie potężna, gdy chłopstwo na jej straży stać będzie — a nie potomki Targowiczan.

Bracia Chłopi! Rozważcie dobrze te uwagi na czasie! Los wasz od Was samych zależy.

Wojnę o władzę i miliony wyście wygrać powinni — inaczej biada Wam i potomkom waszym i Polsce całej.

*A. Krężel,* poseł na Sejm.

# Warunki naszego odrodzenia.

Pismo święte mówi, że kiedy archanioł wypędzał pierwszych rodziców z raju, rzekł Bóg do Adama: „W pocie czoła będziesz pracował na kawałek chleba", nie wyliczając mu godzin dnia pracy.

Ojciec, błogosławiąc młodej parze i oddając im gospodarstwo, powiada do nich: „Jak będziecie pracować, tak będziecie mieli" i nie mówi nigdy o godzinach pracy. Gdyśmy prawie cudem otrzymali z powrotem naszą Ojczyznę, to również musimy sobie powiedzieć: Jak będziemy pracowali, tak państwo urządzimy.

Chociażby wszyscy mędrcy i dyplomaci, poparci przez wszystkie stronnictwa, wysilili swoje mózgi, to jednak, jeżeli społeczeństwo stać będzie z założonemi rękami — państwo się nie podźwignie, ale będzie chylić się ku upadkowi. Choćby w Sejmie „nie analfabeci", ale sami wybitni mędrcy i dyplomaci zasiedli, dniem i nocą radzili, ile godzin ma się dziennie pracować, choćby powstały Rady robotnicze i komitety, stojące na straży, aby, broń Boże, ktoś nie przekroczył uchwalonych godzin pracy, to tem państwa nie odbudujemy. O bogatej Polsce nawet marzyć nie będziemy mogli, jeżeli nie chwycimy się rzetelnej i produktywnej, każdy w swoim zawodzie, pracy.

Popatrzmy na tak niedawno potężną Rosyę. Po objęciu rządów przez bolszewików, ludność, pragnąca nie wolności, ale swawoli i próżniactwa, liczyła, że tym sposobem dźwignie się z nędzy i stanie się bogatą, że, skracając wydajność pracy i podwyższając zapłatę raczej za próżnowanie, jak za pracę, podniesie państwo. I cóż się po dwóch latach tej tak upragnionej i zachwalanej gospodarki okazało? Nędza, głód i żniwo śmierci. Przybyły obecnie z niewoli p. Winiarski opowiadał mi straszne rzeczy o tej gospodarce. Stolica państwa rosyjskiego, licząca dawniej półtora miliona ludności, liczy obecnie zaledwie 400.000. Ceny produktów w Rosyi są nie do uwierzenia wysokie. Funt chleba (rosyjski funt ma tylko 40 dkg) kosztuje 200 rubli, funt psiny 150 rb., funt soli 700 rb., sążeń drzewa 95.000 rb., ale i za te ceny trudno cokolwiek dostać, bo zanikła wszelka produkcya z powodu próżniactwa. Ludność wymiera masowo z głodu i zimna. Zwłok już nie chowają do ziemi, bo niema ich czem wywieść, gdyż konie zostały wybite i zjedzone, lecz pali się je na stosach. To są skutki próżniackiej gospodarki rosyjskiej. Bolszewicy sami ocknęli się już, uchwalając 12-godzinny dzień pracy, a, jak podaje radiotelegram z Moskwy, z dnia 18 lutego b. r., wydali do ludu odezwę, zakończoną słowami: „Towarzysze, już czas otrząsnąć się i odrzucić od siebie naszego głównego obecnie wroga: lenistwo!"

A przecie znajdują się i u nas jednostki, które zachwalają metodę takiego gospodarowania, od którego zachowaj nas, Panie!

Widzimy zatem, jakie skutki pociąga za sobą usuwanie się od pracy. Próżniactwo, agitacya, strajki nie odbudują państwa, ale je pognębią.

Praca jednak nie może spoczywać na jednej warstwie ludności; musi się jąć pracy cały ogół. Spychanie pracy z jednej warstwy na drugą tylko położenie pogarsza. Jeżeli warstwa ludu rolniczego i roboczego, ciężko pracująca, widzi, że inne warstwy mają pracę tylko w języku, a uchylają się od spełniania obowiązków, to nie dziwcie się, że ci pierwsi zwracają uwagę na tak zwanych darmozjadów i opuszczają ręce, nie chcąc pracować na motłoch rozpróżniaczony.

Dziwiliście się panowie, że rolnicy bronili się przed sekwestrem artykułów żywności; posądzaliście nas o samolubstwo, egoizm i t. d. Posądzenie zgoła niesłuszne. Rolnik nie na to produkuje artykuły żywności, aby tylko siebie i rodzinę wyżywić. Rolnik produkuje i dla was, ale i od was żąda w zamian waszej pracy i wytwórczości, a zarazem żąda, aby nie był tylko bydlęciem roboczem, ale równym obywatelem państwa i aby nie on sam, ale i wy dźwigali ciężar budowy tego państwa. Kiedy jednak rolnik widzi, że jemu się wszystko ogranicza, a jedynie daje mu się wolność do ciężkiej i nieograniczonej pracy, jeżeli widzi, że tylko artykuły przez niego wyprodukowane podlegają sekwestrowi i cenie maksymalnej, że zaś na wszystko, czego rolnik potrzebuje, niema cen maksymalnych, ale kto zechce, to łupi z rolnika skórę za niezbędne dla niego artykuły i narzędzia, to w tym wypadku rolnik dalej wegetować nie może, bo on już złamany i stęka pod ciężarem, który dźwiga nie tylko dla własnego, ale i waszego utrzymania.

Z tego się okazuje, że innych warstw praca jest bardzo drogą, bo jej mało, a czego mało, to musi być drogie, i drogie też są tą pracą wytworzone wytwory, praca zaś rolnika, która jest nieograniczoną, której jest bardzo dużo, jest uważana za bardzo tanią. Gdyby rolnik tę pracę na wzór innych warstw ograniczył, to stosunki w państwie stokroćby się pogorszyły i nie byłoby już na co sekwestru uchwalać. Pierwszym więc warunkiem szczęśliwej budowy państwa

jest najwydatniejsza praca wszystkich warstw. Drugim dla rozwoju państwa i wzbogacenia się ludności warunkiem niezbędnym jest oszczędność. Oszczędność ta dziś jest stosowaną, ale jest często nietylko niepraktyczną, ale nawet śmieszną. Jest naprzykład w miastach ograniczenie co do jadła, ale niema go co do picia. Na trunki wolno sobie popuścić pasa, jeśli tylko sakiewka nie wypowie nieposłuszeństwa. To się ma nazywać „oszczędność!" Krzyczy się w miastach, że chleb drogi, a nie reaguje się na drogą wódkę. Z niechęcią stoi się w „ogonku" za chlebem, chętnie stoi się w zwartym „ogonie" za wódką. Z wódki nikt nie będzie syty, a przecież mimo głodu przerabia się na nią zboże i ziemniaki, a każdy jej sprzymierzeniec potężną kwotę musi wstawić do swego budżetu na ten smakołyk, tak obecnie drogi, a zarazem musi też i swoją pracę podrożyć, aby rachunki się zgadzały.

Rzućmy zatem te wady: próżniactwo i pijaństwo, chwyćmy się produktywnej pracy i oszczędności, a w zgodzie i cierpliwości; zobaczymy że reszta przymiotów do odbudowania skołatanej Ojczyzny koniecznych lud polski ma.

*Józef Bednarczyk*, poseł na Sejm

# Skandaliczne zarządzenia władz wojskowych.

## Przeciw poddawaniu kobiet oględzinom lekarskim.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 24 lutego wniósł prezes Witos imieniem Klubu ludowego wniosek nagły w sprawie niesłychanego zarządzenia władz wojskowych, odnoszącego się do oględzin lekarskich kobiet, matek i sióstr żołnierzy, będących żywicielami rodzin, o których reklamowanie rodziny się starają. Dla uzasadnienia nagłości zabrał prezes Witos głos i w krótkiem przemówieniu przedstawił niesłychane praktyki władz wojskowych przy stosowaniu rozporządzenia, którego wydanie przynosi wstyd i ujmę władzom wojskowym.

Na wstępie zastrzegł się prezes Witos, że nie występuje przeciwko armii; stwierdził, że poruszyć musi sprawę bardzo drażliwą, tem niemniej jednak taką, a poruszyć ją musi właśnie ze względu na dobro armii. Stwierdził sam, że w Małopolsce komisye poborowe wzywały przed komisyę lekarską matki i siostry żołnierzy reklamowanych dla zbadania ich stopnia niezdolności do pracy. Te oględziny lekarskie przeprowadzały komisye w sposób często bezwstydny, każąc rozbierać się do naga kobietom i to zarówno 15-letnim dziewczętom, jak 70-letnim staruszkom, przyczem niejednokrotnie kobieta usłyszeć musiała słowa, obrażające jej godność i przyrodzony wstyd.

Przemówienie prezesa Witosa wywołało w Sejmie niesłychanie silne wrażenie. Prawie po każdem zdaniu zrywały się głosy oburzenia. Posłowie nietylko z naszego Klubu, ale i z innych, nie mogli opanować wzburzenia, słysząc cytowane przez prezesa Witosa fakta. Raz po razu padały z ław poselskich okrzyki: „To barbarzyństwo! To niegodne kultury polskiej! To bezwstyd! To azyatyckie metody! Usunąć precz autorów tego rozporządzenia! Skończyć z temi praktykami"! Poseł p. Moczydłowska rozpłakała się z oburzenia.

Celem odpowiedzi zabrał głos minister dla spraw wojskowych, gen. Leśniewski. Wszyscy sądzili, że minister podzieli oburzenie Izby i wystąpi z krótką deklaracyą, potępiającą zarówno bezwstydny przepis co do oględzin lekarskich kobiet przez komisye wojskowe, czego nie stosowały nawet armie najezdnicze, ani Niemcy, ani Austrya, ani Rosyanie. Stało się to, czego się nikt nie spodziewał. Pan minister, zamiast podzielić oburzenie i przyrzec ukaranie winnych, zaczął bronić stanowiska wojska, usiłował tłómaczyć, że wydanie rozporządzenia, zarządzającego oględziny kobiet przez komisye wojskowe dla zbadania, czy żołnierza można reklamować jako istotnie jedynego żywiciela rodziny, było słuszne. Oczywiście wywołało to żywiołowe oburzenie na ławach poselskich, oburzenie, które się wyładowało w okrzykach: „Precz z autorami rozporządzenia! Skończyć ze skandalem"! Oburzenie przybrało takie rozmiary, że okrzyki posłów zagłuszyły zupełnie słowa ministra, który, nie mogąc skończyć swej mowy, wybełkotał jeszcze parę zdań i musiał zejść z trybuny.

Sejm jednomyślnie nagłość wniosku uchwalił.

Wniosek nagły prezesa Witosa stał się przedmiotem dwudniowych obrad komisyi wojskowej. Komisya jednomyślnie prawie potępiła zarządzenie wojska, żądające oględzin lekarskich kobiet i zarządzenie to zostało przez władze wojskowe natychmiast cofnięte.

Sprawa ta, jak słusznie zaznaczył w swojem przemówieniu prezes Witos, jest niesłychanie smutną. Mamy armię pierwszorzędną, żołnierze nasi biją się, jak bohaterzy, obowiązek swój wobec ojczyzny młodzież małopolska wypełniała zawsze i wypełnia dalej z prawdziwem poświęceniem, z godnym pochwały zapałem. Nikt też nie myśli osłabiać spoistości armii, jeżeli tej armii wytyka niewłaściwości. Fakty, przytoczone przez prezesa Witosa, świadczą, że i w naszej armii, niestety, znajdują się czynniki, które postępowaniem swojem, wypływającem z dawnego ducha soldateski na modę berlińską, wywołują wśród mas rozgoryczenie. Piętnować takie nadużycia jest obowiązkiem każdego, kto dba o armię, tę dziś najsilniejszą podporę państwa polskiego. Wszelkie przejawy soldateski tępić też będziemy zawsze i tępić będziemy bezwzględnie, rozumiejąc dobrze, że tępienie nadużyć wychodzi tylko na korzyść armii, która przecież składa się z synów ludu i za pieniądze ludu i zapałem ludu jest utrzymywaną.

# Baczność, Ludowcy, w powiecie mieleckim!

Dnia 11 marca (we czwartek) o godzinie 1-szej po południu odbędzie się w sali Rady powiatowej zebranie organizacyjne „Piastowców", na które wszystkich, należących do powiatowej organizacyi P. S. L., zapraszamy. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy.

Za Zarząd powiatowej organizacyi:

*Stefan Ohciuk.* *Tomasz Bik.* *Jakób Maziarz*

# Wnioski i interpelacye naszych posłów.

**O kolej z Marcinkowic do Brzeska.** Na posiedzeniu Sejmu dnia 27 lutego b. r. wniósł **pos. Narcyz Potoczek** imieniem klubu posłów P. S. L. wniosek w sprawie budowy linii kolejowej z Marcinkowic do Brzeska, ewentualnie w dalszem rozwinięciu przez Kielce i Radom do Warszawy. W uzasadnieniu wniosku, wzywającego rząd, aby przedłożył Sejmowi projekt budowy tej linii kolejowej, podniósł wnioskodawca, że połączenie stolicy państwa z Podkarpaciem, którego ośrodkiem jest ziemia sandecka, jest ze wszech miar, głównie zaś ze względu na połączenie ze Spiszem i Węgrami, pożądane. Linia kolejowa z Nowego Sącza do Warszawy, przecinająca wyżej wymienione miejscowości, byłaby najprostszem połączeniem Podkarpacia ze stolicą, wynosiłaby 330 klm, a więc zaledwie 20 kilometrów więcej od linii powietrznej. Mamy nadzieję, że komisya kolejowa szybko się ze sprawą upora i że pełny Sejm niezadługo zajmie się tą, tak dla Sandecczyzny i dla całej Polski ważną sprawą.

**W sprawie uregulowania przesyłek pieniężnych i pakunkowych z Ameryki** wniósł **poseł Sobek** na posiedzeniu Sejmu dnia 27 lutego br. wniosek nagły.

Wnioskodawca, przytoczywszy szereg jaskrawych wypadków, że ludzie w Małopolsce nie dostali dotąd pieniędzy i pakunków, wysłanych z Ameryki jeszcze w sierpniu 1919 roku, albo też otrzymali pieniądze, wypłacone im po kursie tak niskim, że adresaci ponoszą nieraz stratę w wysokości kilkunastu tysięcy koron. Wnioskodawca domaga się jak najśpieszniejszego uregulowania przesyłek pieniężnych i paczkowych z Ameryki i użycia do tego celu konsulatu polskiego w Stanach Zjednoczonych.

**O uregulowanie spraw spadkowych po wychodźcach w Ameryce.** Na posiedzeniu Sejmu dnia 27 lutego b. r. wniósł **poseł Narcyz Potoczek** imieniem klubu posłów P. S. L. wniosek nagły w sprawie udzielenia przez państwo pomocy tym rodzinom, które poszukują spadków majątkowych po swych członkach, zmarłych w Ameryce. W uzasadnieniu podniósł wnioskodawca, że w czasie wojny wielu uchodźców zmarło w Ameryce lub w armii amerykańskiej na wojnie, pozostawiając swoje oszczędności, premie asekuracyjne i t. d. w Ameryce. Władze amerykańskie, nie mogą dziś odszukać rodzin zmarłych lub poległych, te rodziny zaś nie wiedzą, jak i gdzie o spadki się zwracać, jest więc rzeczą aż nadto jasną, że rząd tym rodzinom powinien przyjść z pomocą przez swoich zastępców w Ameryce.

# W sprawie przedkładania projektów parcelacyjnych dóbr ziemskich Krajowej komisyi obrotu ziemią do zatwierdzenia.

Rząd polski, wydając zarządzenia w sprawie sprzedaży majątków ziemskich, miał między innemi na celu ograniczenie spekulacyi ziemią. Dlatego wyraźnie postanowił, że kontrakty muszą być zatwierdzane przez okręgowe Urzędy ziemskie, względnie u nas w Małopolsce przez Krajową komisyę obrotu ziemią w Krakowie, a dla wschodniej Małopolski we Lwowie. Ten, kto chce dziś prowadzić prywatną parcelacyę, musi mieć zgodę państwa na to. — Art. I rozp. tymczasowego Rady ministrów z 1 września 1919 r. wyraźnie postanawia, że „umowy o przeniesieniu prawa własności nieruchomości ziemskich wymagają dla swej ważności potrzebnego zezwolenia władzy państwowej". Art. 4 tejże ustawy mówi, że osoby, które chcą uzyskać takie zezwolenie, muszą złożyć właściwemu urzędowi podanie w dwóch egzemplarzach z istotnymi warunkami umowy, lub p r o j e k t p o d z i a ł u n i e r u c h o m o ś c i z i e m s k i c h. Parcelujący zatem powinien wykazać się zezwoleniem odnośnej władzy, iż wolno mu prowadzić parcelacyę wykazanym osobom i po cenach, przez rząd zatwierdzonych. Wszyscy więc kupujący ziemię, powinni żądać od sprzedającego wykazania się takiem zezwoleniem. Zdarza się bowiem, że przed uzyskaniem zezwolenia ziemię się parceluje, z ludnością zawiera się kontrakty, naraża się ją na znaczne wydatki i dopiero po tem wszystkiem wnosi się podanie o zatwierdzenie kontraktów.

Krakowska komisya obrotu ziemią w wielu wypadkach z powodu wysokiej ceny, spekulacyi, oraz nierozumnego prowadzenia parcelacyi odmawia zatwierdzenia takich kontraktów.

Ludność więc narażona jest na wydatki. Przepis wykonawczy do art. 8 powyższej ustawy wyraźnie mówi, że t a k ż e n a b y w c a z i e m i powinien pilnować, aby sprzedawca wykazał się zezwoleniem właściwej władzy na zmianę tytułu własności. Sprzedający świadomie omijają to postanowienie dlatego, że wiedzą, iż przedtem, z powodu wysokich cen, Krajowa komisya by im projektu parcelacyi nie zatwierdziła, a sądzą, że skoro chłopi już ziemię obejmą, to Krajowa komisya obrotu ziemią nie będzie robiła trudności chłopom i narażała ich na straty. Uchylają się przeto od postanowień ustawy. Wszyscy kupujący ziemię powinni pamiętać o tych zarządzeniach i być przygotowani na to, że Krajowa komisya obrotu ziemią odmówi im zatwierdzenia kontraktów, a to na podstawie ustawy. Dlatego przy obecnej parcelacyi dzikiej i w wielu wypadkach nierozumnie prowadzonej musi się pamiętać i przestrzegać przepisów obowiązujących.

# W sprawie parcelacyi dóbr ziemskich.

Jak już poprzednio ogłaszaliśmy, został utworzony Urząd ziemski w Krakowie, Krzysztofory, II. piętro, dla przeprowadzenia organizacyi urzędów, mających na celu wprowadzenie w życie uchwalonych przez Sejm ustaw rolnych.

Urząd ten obejmuje agendy dla zachodniej Małopolski, a więc mniejwięcej po San, dla wschodniej bowiem utworzono Urząd ziemski we Lwowie (Wydział krajowy). Do tych więc urzędów należy zgłaszać się po informacye odnośnie do parcelacyi dóbr ziemskich. W szczególności powinny urzędy gminne donosić o spekulacyi gruntami oraz o każdej parcelacyi.

Zdarzają się bowiem już teraz wypadki, że spekulanci ziemią w tym okresie przejściowym chcą wyzbyć się ziemi po bardzo wysokich cenach, wiedząc o tem, że chłop obecnie chce nabyć ziemię za każdą cenę.

Główny urząd ziemski, powołany do przeprowadzenia reformy agrarnej, przygotował szereg ustaw, odnoszących się do parcelacyi; między innemi, przygotował projekt zasad szacunku przy wykupnie przez rząd majątków na cele reformy rolnej. Według tych zasad

podstawą oszacowania majątków ziemskich mają być przeciętne ceny targowe, jakie obowiązywały przy sprzedaży majątków w całości (a więc nie przy parcelacyi) w danej okolicy w latach 1910—1914 włącznie. Taka więc cena prawdopodobnie będzie podstawą przy wykupnie majątków przez rząd.

Należy przeto pamiętać o tem przy obecnem, wzajemnem podbijaniu się w cenie.

Reforma rolna ma na celu przyjść z pomocą małorolnym i bezrolnym. To też nic dziwnego, że bezrolni i małorolni, nie mając po temu należytych funduszów ani odpowiedniego kredytu, nie mogą kupować ziemi po wysokich cenach. Rząd musi przyjść z pomocą tym ludziom. Dlatego należy o każdej spekulacyi ziemią podawać do Urzędu ziemskiego w Krakowie, Krzysztofory, II. piętro, aby ułatwić kontrolę rządu nad obrotem nieruchomościami.

---

# Przegląd polityczny.

Cała Europa oczekuje na skutek bolszewickiej propozycyi pokoju, zwróconej do Polski. Nasz rząd dobrze namyśla się i zastanawia nad odpowiedzią; osobne komisye złożone z polityków i fachowców opracowują warunki ugody. Jak wiadomo koalicya daje w tem Polsce wolną rękę; naturalnie rząd nasz musi jednak wszystko robić w porozumieniu ze sprzymierzeńcami.

We Francyi knowania bolszewickie, idące w kierunku wywołania rewolucyi — zwróciły najbaczniejszą uwagę — jak i u nas — na kolej; proklamowano powszechny sztrejk, który się jednak nie udał.

W Anglii rośnie opozycya przeciwko Lloyd Georgowi, zwłaszcza gdy przy wyborach uzupełniających w jednym z okręgów wyszedł liberał Asquith, jego polityczny przeciwnik.

Niemcy opuścili już tereny przyznane Polsce, przygotowują się teraz do wielkiej walki na Śląsku Górnym, który także stracą, bo większość ludności polskiej nic z nimi nie chce mieć do czynienia. Już teraz widać, jak fatalnem było rozstrzygnięcie sprawy Gdańska. Miasto ze wszelkich względów przynależne do Polski, stanowić zaczyna bolączkę europejską, którą prędzej czy później trzeba będzie rozciąć. Dążności niektórych państw obcych, by się w samodzielnym Gdańsku osiedlić i w ten sposób opanować Bałtyk, musi ustąpić polskiej racyi i polskiemu prawu.

Czesi już do ostateczności dochodzą w swej walce o Cieszyn, Spisz i Orawę. Krzyczą, żeby wojska czeskie stanęły na granicach (na kilka tysięcy czeskich obijaczy, łapserdaków i nałogowych dezerterów wystarczy parę naszych kompanii) — kłamią i oszukują całą Europę — choć nie bardzo im się to udaje. Chcą zagarniać obce narody — a już sobie z tem rady w Zgromadzeniu narodowem dać nie mogą. Na ulicach, placach i rynkach Pragi ciągłe demonstracye, głodowe, polityczne i t. p. Ostatnio toczą między sobą walkę, bo kramarzowcy chcą zaprowadzić czeski język urzędowy w całem państwie, choć, jak wiadomo, stanowią tam oni mniejszość.

Węgrzy wybrali sobie gubernatora (jak nasz prezydent) w osobie generała Horthy; chodzą pogłoski, że zawrze on ugodę pokojową, a potem ustąpi miejsca wypędzonemu Karolkowi-pijanicy. Ciekawy gust mają.

Bolszewicy ponieśli klęskę wyborczą; wybierali oni radę sowiecką i otrzymali zaledwie mniej niż połowę bolszewików czystych.

W Danii wielka uciecha; wiemy, że na pograniczu ich z Niemcami był plebiscyt; odnieśli tam oni wspaniałe zwycięstwo i zrabowana ziemia przez Bismarka do nich już należy.

---

EDWARD LIGOCKI.

## Idziemy nad polskie morze.

Idziemy nad polskie morze —
Bóg naszej wiary strzegł!..
My, ordynansy Boże,
Idziemy na Pomorze,
Na bursztynowy brzeg.

Graniczne kopce giną,
Sypią się w proch i w pył —
Śpiewałbym ci, dziewczyno,
Godzinę za godziną —
jak lud nam wieńce wił.

Jeno, żem raz, na wieki,
Już moje serce dał...
Szumią nam wielkie rzeki,
I Bałtyk grzmi daleki,
Aż hen u szwedzkich skał.

Głucho nam dudnią działa
O kamień zmarzłych dróg,
Żołnierska pieśń, zuchwała,
Zerwała się, zerwała —
— Tak nam dopomóż Bóg!

Lśni srebrem zbrojny szpaler
I szumi morska toń...
Dał znak brygadyer Haller:
— Zbiegnijcie z wrażych galer,
Za ostrą chwycić broń!

Ze wszystkich krańców świata
Nasz wierny żołnierz biegł
I witał go, jak brata,
Odzyskanego brata,
Nasz bursztynowy brzeg.

Boga Rodzico, Maryo,
Zwól-że nam, odpuść nam!
Żołnierskie serca biją,
Bogiem sławiona Maryo —
Idziem do gdańskich bram.

Świeci nam jasne morze —
Hufiec nasz w błękit wbiegł —
— — — — — — — — — — —
My, ordynansy Boże,
Idziemy na Pomorze,
Na bursztynowy brzeg.

---

# Do bacznej rozwagi.

Nie od dziś już rozpoczęła się wściekła nagonka nietylko na posłów ludowych, ale i na chłopów ze strony różnych organów prasy, począwszy od zaciekłych klerykałów i zaśniedziałych konserwatystów, a skończywszy na rewolwerowym „Przeglądzie Tygodniowym".

Temu się nie dziwimy; dziwić się jednak musimy niektórym chłopom, którzy dają ucho tym skomieniom i zarzuty stawiane pod adresem ich samych powtarzają jak za panią matką.

Tych wszystkich, co się obecnie zmobilizowali przeciw chłopom, razi to i spać im nie daje, że chłopi zdobyli sobie w Polsce kawałek prawa i chcą im to za wszelką cenę wydrzeć, zohydzają na każdym kroku ich przedstawicieli.

Robota idzie skrycie i otwarcie, a jakie się ma cele, niech posłuży następujący artykuł umieszczony w jednem z pism krakowskich.

Przeczytajcie to sobie i zastanówcie się głęboko.

„Powiada przysłowie, że lepiej z mądrym stracić, jak z głupim zarobić.

Dlaczego?

Bo zwyczajnie z głupim nigdy zarobić nie możesz, tylko z reguły tracisz — nie zaraz, to później.

Pamiętają nasi czytelnicy, że od początku występowaliśmy możliwie najostrzej przeciw wybieraniu do ustawodawczego Sejmu w Warszawie chłopów-analfabetów w dosłownem i politycznem znaczeniu.

Chłop może i powinien grunt nawozić i trawę kosić, zaś redagowanie ustaw musi być zarezerwowane dla ludzi fachowo, politycznie i ekonomicznie wykształconych.

Co ma, pytamy się, do powiedzenia taki bezkrawatowiec Witos, który za młodych lat bydło pasał, jak Gdyk, Bojko i inni?

Teoretyczne przygotowanie takie, jak u Witosa, a doświadczenie życiowe — czerpane między gnojówką na własnej oborze a niedaleką karczmą.

Ten żywioł chłopski w Sejmie dał się też ogromnie odczuć przy uchwaleniu ustawy o karze śmierci za łapownictwo w urzędzie.

Niema człowieka, którzyby mógł pomyśleć, że „Przegląd Tygodniowy" w jakikolwiek sposób zamierza osłaniać tego raka, toczącego zresztą nie tylko nasze ciało urzędnicze.

Stwierdzić jednak musimy, że ustawa sejmowa, przewidująca karę śmierci na urzędnika, dającego się przekupić jest nie wynikiem prawnego przekonania społeczeństwa, ale tak zwanym chłopskim paragrafem.

Ci długo nie rozumują.

Zerwałeś jabłko chłopu w sadzie, to cię sabije, bo tam stopniowanie kary czy odwetu jest mało znane.

Znane jest powszechnie stanowisko chłopów jako sędziów przysięgłych. Doświadczony prokurator czy adwokat wie z góry z matematyczną ścisłością, jaki zapadnie werdykt przy chłopskim składzie ławy.

I ten element tępy, zacofany — redaguje w Warszawie karę śmierci na urzędników przekupnych, kiedy kilka miesięcy wstecz ci sami chłopi nie pozwolili na sekwestr zboża i ziemniaków, skazując tem samem robotnika i urzędnika na powolną śmierć głodową.

Dziś niema w Polsce jednego robotnika ani urzędnika, którzyby miał całe buty na nogach, żaden z nich nie jest w stanie dać swemu dziecku jeść do syta ani mieszkania opalić — a chłopskie obskuranty wiedząc dobrze, że ich wyborcy są dziś największymi zbrodniarzami-paskarzami, że stanowią te wiejskie pijawki najstraszniejsze nieszczęście dla państwa i społeczeństwa, uchwalają karę śmierci dla urzędnika.

O swoich braciach paskarzach zapomnieli.

Zapomnieli o babach ze wsi, dających sobie u dentystów wyjmować zdrowe zęby dla wstawienia złotych.

Nie uchwala Witos, Małupa, Gdyk czy Kędzior kary śmierci dla chłopa, żądającego za cetnar mąki 3500 koron i sprowadzającego notaryusza dla przeliczenia mu pieniędzy.

Krew oburzenia czy zalewa na tę zdradziecką, nieuczciwą chłopską robotę.

To profesor gimnazyalny ma płuca niszczyć, by oświecić zakutą pałkę chłopskiego syna, urzędnik kolejowy czy pocztowy w drewnianych butach chodzić, byle utrzymać komunikacyę dla chłopa i obszarnika, a sędzia głodem przymierać za szumny zaszczyt, że stan ten jest bez skazy i zarzutu?

Krótko: skład Sejmu musi się zmienić.

Wybory nowe muszą iść pod hasłem jedynie uzasadnionem i racyonalnem, że chłop ma wyłącznie ziemię uprawiać a posłami wybierzemy ludzi na to ciężkie i odpowiedzialne stanowisko należycie przygotowanych.

Bo jeśli człowiekowi średnio tylko rozumnemu przedstawi się położenie urzędników, to wystąpi przedewszystkiem z projektem podwyższenia płac, względnie zapewnienia im środków żywności w naturze, ale z pewnością nie każe zabijać człowieka za zerwanie jabłka w cudzym sadzie."

---

# Do czytelników gazety „Lud Katolicki".

W parafii Dobra powiat Limanowa agitatorzy księżopańscy i zwolennicy stronnictwa „Ludu Katolickiego" występują wrogo przeciw stronnictwu „Piasta" i posłowi Łaskudzie, kładąc tamy w jego działalności przez fałszywe artykuły w gazecie „Lud Katolicki", raz bez podpisu autora, to znów z podpisem Putyry, wyrobnika-analfabety. W Nrze 51 gazety „Lud Katolicki" umieszczony został artykuł obwiniający posła Łaskudę i Jana Palkija o nadużycia przy sprzedaży żyta, które poseł Łaskuda sprowadził.

Według fałszywej treści artykułu, miał Łaskuda wraz z Janem Palkijem sprzedawać żyto w rozdziale niesumiennym po 100 kg bogatym zwolennikom „Piasta", a biednym po 10, 25 kg w cenie 440 K za metr, żyd zaś Nichtberger otrzymał 12 metrów żyta, za co Palkij otrzymał 1000 K.

Fałszywe przedstawienie rzeczy prostuje się następująco: Poseł Łaskuda, popierając prośby gmin, wystarał się tylko w ministerstwie o pozwolenie zakupna i przewozu żyta do Małopolski; natomiast sam nie zakupywał, ani też z nikim w tej sprawie spółki nie tworzył i rozdziałem żyta się nie zajmował, ponieważ w tym czasie nie był obecnym. Przyjechawszy z Warszawy, zatrzymał się tylko chwilowo, ale co do rozdziału głosu nie zabierał. Autor pomija Józefa Kaweckiego i Aleksandra Dudzika, którzy wyjechali wraz z Palkijem, celem zakupna zboża w Królestwie. Czyni to może planowo, aby nie ruszać drażliwej sprawy 45.000 K, która podczas drogi po żyto zostały Janowi Palkijowi przez Aleksandra Dudzika skradzione. Za te pieniądze kupił sobie

Dudzik majątek w Poznańskiem, a zwolennicy „Ludu Katolickiego“ ułatwili wyjazd, wystawiwszy mu w tym celu pochlebne świadectwo moralności i w ten sposób uchylił się od zwrotu połowy skradzionej sumy, do której się zobowiązał. Dziwnem jest, że z takimi osobnikami nawiązują stosunki zwolennicy stronnictwa „Ludu Katolickiego“. Jeżeli mowa o cenach, to my ze swej strony potrącimy o pewną sprawę. Miejscowy ksiądz sprowadził żyto przez Syndykat rolniczy pod adresem Kółka rolniczego w Jurkowie i sprzedawał je u siebie na plebanii na miarę, nie na wagę, po 420 K za metr, aczkolwiek żyto było nabyte w Poznańskiem o połowę taniej, niż sprowadzone żyto z Królestwa Polskiego przez Jana Palkija. Możeby „Lud Katolicki“ zażądał od księdza wyjaśnienia, ile żyto kosztowało i komu go sprzedawano.

Chcąc zaspokoić ciekawość piszącego artykuł w gazecie „Lud Katolicki“, oświadczamy, że sprzedaż żyta odbywała się w asystencyi komendanta posterunku żandarmeryi, p. Rajskiego, a z rozdziału otrzymali mieszkańcy gminy Dobrej 139 ctn. m., naczelnik zaś gminy Dobra otrzymał 11 ctn. m., resztę żyta rozdzielano w obecności naczelników dotyczących gmin; żyd zaś Nichtborger otrzymał 6 metrów 90 kg dla rozdziału między 38 rodzin żydowskich, mieszkających w Dobrej, które rozdzielił i przysłał wykaz. Za pobrane żyto płacił cenę, po której sprzedawano. Nie po myśli jest piszącemu autorowi, że gmina Jurków organizuje się postępowo, że poseł Łaskuda przeprowadził budowę kościoła w Jurkowie i podział parafii i odstąpił własnego domu bezpłatnie na odprawianie nabożeństwa podczas budowy kościoła, że w gminie Jurków wykupiono dawną karczmę od żyda, gdzie założono Kasę Reifeisena i Kółko rolnicze.

Zapewniamy również czytelników „Ludu Katolickiego“ i autorów fałszywych artykułów, że wichrzyciele w gminie Dobrej i agitatorzy księżo-pańscy nie są tak energiczni, aby postarali się o budowę kościoła w Dobrej lub przynajmniej odrestaurowanie starego kościoła. Zdaje się, że więcej byliby zdolnymi do wybudowania bożnicy żydom, jak to było przed kilkunastu laty, podczas pobytu w gminie kilku wichrzycieli, podobnych do obecnych. Czemuż ci dobroczyńcy nie wykupią przynajmniej jednej karczmy na cele gminne?

Działalność posła Łaskudy jest nam dobrze znaną, bo mieliśmy tego dowody w chwilach, gdy powiat został nawiedzony klęską gradobicia, a on wystarał się o kilkadziesiąt wagonów ziemniaków dla powiatu limanowskiego z czego gmina Dobra otrzymała 10 wagonów, wysłanych pod adresem Kółka rolniczego w Dobrej. W czasie przewozu, ziemniaki częściowo namarzły. Kółko rolnicze nie widząc zysków, nie chciało wysyłki wykupić, tak, że poseł Łaskuda musiał w celu wykupna z Warszawy przyjechać i do uszkodzonych ziemniaków dołożył kilka tysięcy koron, których mu nikt nie zwrócił.

Dzięki jego staraniom otrzymał powiat limanowski stały przydział mąki amerykańskiej i kilkadziesiąt wagonów zboża. Rozumiemy bardzo dobrze, że ta krecia robota ma na celu podkopanie zaufania czytelników „Piasta“ nietylko do posła Łaskudy, ale całego stronnictwa, do którego on należy. Oryentujemy się jednak na tyle, by odróżnić oszczerstwa od prawdy, a dowody uczciwej i życzliwej pracy pos. Łaskudy są widoczne i obywatelskie i wyrażamy mu wotum zaufania oraz podziękowanie i prosimy, by się nie zrażał napaściami podstępnych przeciwników, lecz z korzyścią dla nas dalej pracował.

Czytelnikom zaś „Ludu Katolickiego“ z Dobrej radzimy, niech w swojej gazecie piszą i czytają oszczerstwa na pos. Łaskudę, dopóki im starczy zapas zboża, o które się wystarał. Gdy im zaś zboża braknie, niech się udadzą z autorem artykułu do posłów katolicko-ludowych z ks. Madejem na czele i gdy za ich staraniem otrzymają zboże, to my zgodzimy się na to, że bogaci zwolennicy „Ludu Katolickiego“ otrzymają po 2 cet. metr., a biedni „Piastowcy“ po 10 kg, zapłacimy po 540 K za metr, a w gazecie „Piast“ umieścimy artykuł z podziękowaniem a nie z oszczerstwami.

Jurków, w styczniu 1920 r.

*Wojciech Czech. Szymon Smoleń. Jan Smoleń. Jan Janiak. Antoni Dudzik.*

---

# Swiadczenia gmin na rzecz nauczycielstwa.

Jesteśmy w okresie układania budżetów gminnych, dlatego na czasie będzie przedstawić nałożony na gminy ustawą o ustalaniu i wynagradzaniu nauczycieli publicznych szkół powszechnych obowiązek świadczeń rzeczowych na rzecz miejscowego nauczycielstwa.

Świadczenia te dotyczą obowiązku dostarczania nauczycielstwu: 1) pola, 2) mieszkania, 3) opału, i są większe odnośnie do kierowników szkół, niż do reszty nauczycielstwa.

Według co dopiero podanego podziału zrobimy przegląd tych świadczeń, określonych w ustawie z dnia 27 maja 1919, Nr 44 Dz. p. p. p., obowiązującej od dnia 1 lipca 1919.

I. Gmina, względnie miejscowy fundusz szkolny, ma dostarczyć kierownikowi szkoły:

1) Dwa morgi gruntu w jednej połaci i nie dalej, niż $1^1/_2$ km od szkoły położonego. Jeżeli gmina nie może udzielić kierownikowi gruntu, powinna wypłacić mu równoważnik pieniężny, który za jego zgodą może być zamieniony na odpowiednią ilość produktów rolnych w naturze.

2) Mieszkanie bezpłatnie, a w braku mieszkania równoważnik pieniężny, który wypłaci kierownikowi na rachunek gminy urząd podatkowy.

3) W czasie właściwym bezpłatnie do mieszkania opału lub wypłacić równoważnik pieniężny z własnych funduszów.

II. Gmina, względnie miejscowy fundusz szkolny, ma dostarczyć reszcie nauczycielstwa:

1) O ile gmina ma grunt gminny — każdemu z nauczycieli — po dwa morgi gruntu, jeżeli zaś gmina nie ma takiego gruntu, otrzyma każdy z nauczycieli (nie kierownik) ze skarbu państwa (nie od gminy i nie na rachunek gminy) równoważnik pieniężny.

2) Gmina ma obowiązek zapewnić nauczycielowi wynajęcie odpowiedniego mieszkania, na które otrzyma on pieniądze ze skarbu państwa (i nie na rachunek gminy).

3) Opał lub odpowiedni ekwiwalent pieniężny należy się od gminy całemu nauczycielstwu nietylko kierownikom.

Zanim zostaną określone bliżej warunki, jakim odpowiadać powinny mieszkania nauczycielskie, zarządziło ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego, iż w obecnym, przejściowym czasie, najskrom-

niejsze mieszkanie nauczycielskie powinno się składać przynajmniej z jednego pokoju i kuchni. Tak w pokoju jak i w kuchni powinna być podłoga. Prócz tego w pokoju koniecznym jest piec w dobrym stanie, a w kuchni również w dobrym stanie kuchenka angielska.

Gminy, któreby nie były w stanie ponieść tych ciężarów, wynikających ze świadczeń na rzecz nauczycielstwa, mogą uzyskać na wniosek Rady szkolnej okręgowej subwencyę ze skarbu państwa.

Poświadczenia niemożności dostarczenia nauczycielom przez gminę gruntu będą wydawać starostwa.

Niezależnie od świadczeń wyżej podanych wolno jest gminom — co ustawa przewiduje — przyznawać nauczycielom z własnych funduszów dobrowolne dodatki.

*Fr. Piątkowski.*

---

Z Małopolskiego Towarzystwa rolnicz. otrzymujemy następujące pismo:

# I. Zjazd młodzieży!

Celem ugruntowania luźnych poczynań w kierunku ujęcia w jedno łożysko kulturalno-oświatowych związków młodzieży zwołujemy na dzień 14 marca w Krakowie

**Zjazd młodzieży**

z całej Małopolski. Na zjeździe tym mamy wytworzyć jedną wspólną organizacyę, która pracę naszą ujednostajni, poda jej sposoby i drogę wskaże, po której młodzież nasza ma kroczyć. Zjazd ten, pierwszy w naszej dzielnicy, musi wykazać wszystkim, że wojenna demoralizacya nie objęła najszerszej masy naszej młodzieży, owszem, że młodzież polska obojga płci zdaje sobie sprawę z tego, że musi tak żyć i tak postępować, aby godnie kiedyś wziąć na swe barki ciężar utrzymania i zabezpieczenia wolności i dobrobytu Ojczyzny.

Niech się nikt nie ociąga! Niech świat cały ujrzy naszą młodzież przy warsztacie wspólnej pracy pod hasłem Mickiewicza: Ojczyzna — Nauka — Cnota.

* * *

Każdy przyjeżdżający na zjazd powinien się wylegitymować potwierdzeniem zarządu miejscowego Kółka rolniczego; delegaci już istniejących stowarzyszeń młodzieży wiejskich i miejskich, które swój udział w Tymcz. Komitecie organiz. w Krakowie zgłosiły — legitymują się pismem swego zarządu. Tymcz. Komitet wyśle prócz tego zaproszenia tym osobom, które się do pracy w Związkach młodzieży zgłosiły. Obrady odbywać się będą w sali Małopolskiego Towarzystwa rolniczego (plac Szczepański).

* * *

Porządek dzienny zjazdu:

1) Zagajenie Zjazdu, powitanie delegatów i gości. (wicepr. M. T. R., prof. A. Jura).

2) Wybór prezydyum Zjazdu.

3) Cele i zadania Związku młodzieży polskiej (prof. Jan Owiński).

4) Praca oświatowo - kulturalna dziewcząt i kobiet związkowych. (Dr Kazimiera Rouppertowa).

5) Regulamin Związku.

6) Wybór zarządu.

**Po każdym punkcie porządku dziennego dyskusya.**

**Początek o godz. 10 przed poł.**

**O godz. 9 rano wezmą delegaci udział w nabożeństwie w kościele N. P. Maryi.**

---

Redakcya „Piasta“, jak to już nieraz wyraziła, popiera gorąco wezwanie M. T. R. Cały materyał, jaki w tym kierunku zebrała od swych czytelników i przyjaciół, oddała Tymczasowemu komitetowi organizac. młodzieży przy M. T. R. Wprawdzie i droga kosztuje i podróż w tych czasach ciężka, to jednak, kto tylko z młodzieży tak męskiej, jak żeńskiej może, w Zjeździe i w tej prawdziwie narodowej robocie powinien wziąć udział.

---

# Jeszcze w sprawie rolnej.

Obecny prezydent ministrów Skulski, zapowiedział w swej mowie programowej, że reforma rolna z wiosną będzie rozpoczęta i że będzie prowadzona w jaknajszybszem tempie.

Takie rozwiązanie sprawy rolnej, pomijając interesy nabywców, leży przedewszystkiem w interesie państwa, które dążyć musi do tego, ażeby ekstenzywną gospodarkę, prowadzoną na wielkich obszarach wschodnich zmienić na gospodarkę jak najintenzywniejszą, ażeby z podolskiego czarnoziemu wydobyć jak najwięcej zboża celem zaopatrzenia w żywność wojska i ludności cywilnej.

Gdy weźmiemy statystykę do ręki i popatrzymy na zaludnienie Małopolski, to zobaczymy, że ilość mieszkańców na kilometrze kwadratowym maleje, tem bardziej, im dalej ku wschodowi. Jeśli zatem rzednie zaludnienie, to zwiększają się wolne obszary, skupione w rękach jednostek.

Już w czasach przedwojennych było rzeczą powszechnie wiadomą, że gospodarka na obszarach dworskich i klasztornych nie była tak wydatna, jakby to być powinno. Jednym z powodów zaś tej niskiej produkcyi było to, że obszarnik świecki czy duchowny, a specyalnie wschodnio-galicyjski, z małymi wyjątkami, nie chciał w gospodarstwo nic włożyć, bo sądził, że i bez tego wyciągnie z niego jak najwięcej. Przypatrzmy się niesłuszności takiego postępowania.

Pomijając inne wkłady gospodarcze, weźmy n. p. tylko moment emigracyi pod uwagę. Obszarnik narzekał, że nie może należycie i na czas obrobić gospodarstwa z braku robotnika, a ten robotnik zmuszony był tułać się po obczyźnie, bo w kraju nie miał mu kto za robotę zapłacić.

Któż tedy winien, że stosunki agrarne u nas tak fatalnie się układały? Czy może chłop więcej czuł miłości dla Niemca, Duńczyka, Amerykanina, niż dla swojego sąsiada obszarnika? Chyba pod tym względem nikt żadnych wątpliwości mieć nie będzie, że tak nie było, a każdy krytycznie na rzecz patrzący widzi, że ażeby cośkolwiek na roli zarobić było można, to trzeba było tej roli szukać za granicą, gdzie właściciel tak, jak każdy dobry kupiec, czy przemysłowiec wiedział, że warsztat pracy tylko wtedy należycie będzie się poruszał, a zatem należycie opłacał dla niego i dla państwa, jeśli przy nim będzie stał zadowolony, bo należycie zapłacony robotnik.

U nas niestety, było inaczej.

Jeżeli właściciel gospodarował sam, to z reguły starał się dostać jak najtańszego robotnika, skutkiem czego działo się to, że robotnik co lepszy, zdrowszy i silniejszy wyjeżdżał za granicę, a w kraju pozostawały, że tak powiemy, wybiórki.

Tracił kraj zatem skutkiem krótkowzrocznej i ciasnej kalkulacyi obszarnika podwójnie, bo pozbywał się z jednej strony co najlepszych sił, a z drugiej pozbywał się owoców ich pracy.

Jeszcze gorzej się działo, gdy obszarnik oddał swą ojcowiznę żydowi w dzierżawę, a sam uciekał na hulanki do wielkich miast, przeważnie zagranicznych.

Wtedy gospodarka na wielkim obszarze wyglądała tak:

Pieniądze z dzierżaw puszczało się na Rivierach, lub w Monte Carlo, żyd wyjaławiał ziemię, niszczył lasy, gdzie były i wysuszał inwentarz, a chłop siłą swych mięśni bogacił Niemców.

To mogło być w interesie zaborczego rządu, który z wdzięczności, nawet subwencyjki panom szlachcicom dawał, byle tylko nie siedzieli w domu i nie myśleli czy to o produkcyi rolnej na wielką skalę, czy o hodowli bydła, czy o przemyśle rolnym, ale w interesie rządu polskiego jest wręcz odwrotnie co innego.

Tu zapewne powie nam może ktoś: „Jakto, a skądże to wywoziło się pszenicę, jeśli nie z tak zwanego galicyjskiego Podola? Tak, zgoda! ale zapytamy się, czyja w tem zasługa, czy darów przyrodzonych owego Podola, czy pana obszarnika, a dalej ile razy więcej moglibyśmy byli tej pszenicy wywieźć, gdybyśmy byli prowadzili racyonalną i zdrową gospodarkę i ileśmy zmarnowali sił dla kraju w emigrantach sezonowych, a ilu wzbogacili żydów, którzy dali pożyczkę i to nie jedną Austryi, ale nie dali jej potem państwu polskiemu, którzy, gdy trzeba było iść do wojska, ogłosili się neutralnymi.

Cóż tedy zrobić, by zmienić te nienormalne stosunki? Rzecz jasna i prosta. Ustawę o reformie agrarnej wprowadzić w życie jaknajprędzej, a zatem rozparcelować wielkie obszary, potworzyć średnie gospodarstwa chłopskie, a wtedy zniknie sezonowa emigracya, kapitał sił roboczych zostanie w domu, bo będzie co robić, wzmoże się intenzywna gospodarka a z nią i produkcya, ustaną niedomagania aprowizacyjne, kraj znękany wojną zacznie się dźwigać i bogacić.

Przeprowadzenie takiego planu gospodarczego pociągnie wprawdzie za sobą przesiedlenie się pewnej ilości ludności z Zachodu na Wschód, bo dobra obszarnicze i klasztorne, które są na Zachodzie do rozparcelowania nie wystarczą i nie zasycą tego głodu ziemi, jaki wśród mas chłopskich panuje, ale za to będzie to miało i ten dobry skutek, że wschodnia część Małopolski wzmocni się kulturalnie i narodowo.

Bez odwlekania zatem i bez długich narad przystąpić trzeba jak najprędzej do pracy!

Panowie obszarnicy, zwłaszcza na Wschodzie, pogodzić się z tem muszą, że ziemię oddać trzeba, bo na Zachodzie jest chłop, który dał dowody miłości tej ziemi, bo kiedy jego sąsiedzi obszarnicy sprzedawali ją żydom, on ją od żydów wykupywał. *Juza.*

---

**W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!**

# KRONIKA.

**Kalendarzyk tygodniowy**: Niedziela, 7 marca: Tomasza; poniedziałek, 8 marca: Bogumiła; Wtorek, 9 marca: Franciszka; środa, 10 marca: 40 Męczenników; czwartek, 11 marca: Konstantyna; piątek, 12 marca: Grzegorza; sobota, 12 marca: Krystyny.

---

**Wspomnienie pośmiertne.** Dnia 28 lutego zmarł w Siarach, pow. Gorlice, ś. p. **Wincenty Rączkowski.** Zmarły małorolny gospodarz, od pierwszych lat swej młodości zwolennik P. S. L., szanowany był i ceniony wskutek wielkiej prawości charakteru i głębokiej uczciwości oraz pracowitości, jakie cechowały jego ciężkie i pełne trudów życie. Był on ojcem redaktora naczelnego „Piasta", p. Józefa, posła sejmowego, oraz prezesa krakowskiego Komitetu organizacyjnego P. S. L. inż. Ludwika Rączkowskiego. — Liczył lat 61. Cześć jego pamięci!

**Wsparcia dla inwalidów.** D. O. E. podaje do wiadomości, że reklamacye w sprawie zaległych i jeszcze wypłacić się mających wsparć dla inwalidów, przynależnych do dawnych pułków austryackich, mają być skierowane pisemnie do Polskiej komisyi likwidacyjnej dla spraw wojskowych w Wiedniu, Canovagasse 5.

W sprawie wsparć z funduszu „Cesarza Karola Isonzo": mają petenci zwrócić się do urzędu państwowego dla spraw socyalnych w Wiedniu, Hober Markt 5.

**Urodzonym na Spiszu i Orawie** przypomina Komitet plebiscytowy spisko-orawski w Nowym Targu, Rynek 4, obowiązek zgłaszania swych adresów, celem przesłania im odpowiednich formularzy. Wydatki, połączone ze spełnieniem prawa głosowania, poniesie komitet. Przełożonych gmin, duchowieństwo i nauczycielstwo upraszamy o wyszukiwanie i zgłaszanie dotyczących osób.

**Matka zabiła własnego syna.** Zdarzyło się to pod Kamionką Strumiłową, w pewnej wsi ruskiej. Syn wrócił po 5 latach z niewoli włoskiej do domu, gdzie go jednak nie poznano z początku; syn zaś nie protestował przeciwko temu, tylko udawał obcego i prosił o nocleg. Po krótkim odpoczynku wyjął z kieszeni pieniądze i począł liczyć pod piecem. To go zgubiło. Matka, chcąc zrabować pieniądze, rzuciła się na niego z siekierą i zabiła. Dopiero po zbrodni rodzice przekonali się, że to ich rodzony syn, co zresztą stwierdził karczmarz, przed którym żołnierz przedtem pochwalił się, że się nie da zaraz poznać rodzicom. Matkę aresztowano.

**Psy w walce ze złodziejami kolejowymi.** Wobec szalonych rozmiarów, jakie przybierają kradzieże na kolejach francuskich, postanowiły władze użyć psów tresowanych, jako służby bezpieczeństwa na stacyach kolejowych. Państwo polega w tym wypadku na korzystnych doświadczeniach, poczynionych z czworonogimi stróżami bezpieczeństwa przy obronie magazynów wojskowych w czasie wojny. Na różnych stacyach kolejowych francuskich puszczono już w ruch gromady psów; tresura odbywa się na wzór psów wojskowych. Psy, liczące 15 miesięcy życia, przygotowane są przez okres sześciu tygodni do trzech miesięcy do zwalczania kolejowych band złodziejskich.

**Wykrycie skradzionych brylantów z obrazu N. P. Maryi na Jasnej Górze.** Policya częstochowska odebrała od żony pewnego urzędnika kolejowego w Myszkowie szkatułkę, pełną biżuteryi, brylantów i innych drogich kamieni. Między biżuteryą znajdują się koleczki z prze-

ślicznymi brylantami, wagi po 4 karaty. Wartość tej biżuteryi, pochodzącej z kradzieży, wynosi kilka milionów marek. Krążą pogłoski, że sporo z tych rzeczy pochodzi z kradzieży na Jasnej Górze. Na ślad zakopanej w drwalni szkatułki, policya wpadła zupełnie przypadkowo. Siostra pani urzędnikowej podczas pobytu w więzieniu zachorowała na tyfus. Czując się bliską śmierci, powierzyła tajemnicę posiadania skarbów swej siostrze, która też szkatułkę ukryła u siebie. Tymczasem chora nie umarła, lecz wyzdrowiała i powróciła do domu. Na zapytanie o losie szkatułki, otrzymywała od siostry odpowiedzi wymijające. Stąd swary, kłótnie i awantury, tak głośno, iż o wszystkiem dowiedziała się policya i zajęła się odszukaniem skarbów. Energiczne badania wyświetlą zapewne, do kogo należą te skarby i jakim sposobem znalazły się aż w... drwalni żony urzędnika kolejowego.

„Sodoma i Gomora". Wojciech Wiącek z Machowa, p. p. Tarnobrzeg, napisał piękną książkę, którą nazwał „Sodoma i Gomora". Książkę tę przeczytałem jednym tchem i bardzo mi się podobała. Książka ta powinna być w każdym domu polskim. Kosztuje 50 hal., czyli 35 fen. Po tę książkę piszcie do zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. św. Anny 5.

*Jan Kryspin Trzeciak.*

**Kapitan Bronisław Gebert: „Wschodnia Małopolska jako teren bojów historycznych".** Odczyt wygłoszony na kursie wyszkolenia kierowników oświat. we Lwowie. Lwów, 1920. Nakładem Uniwersytetu żołnierskiego przy D. O. E. Lwów. Cena 1 K 50 hal.

Bardzo aktualna, wyczerpująco i fachowo napisana broszura, nadaje się nietylko do rozszerzania wśród żołnierzy, lecz również gorąco polecić ją możemy działaczom oświatowym i wszystkim tym, którym sprawa kresów wschodnich leży na sercu.

**Związek Spółek hodowców drobiu „Jajo" w Krakowie** podejmuje organizacyę Spółek hodowców drobiu we wschodniej części kraju i pragnie wejść w porozumienie z osobami, zajmującemi się kooperatywą włościańską na wschodzie, by pozyskać dla przyszłych Spółek kierowników i życzliwych propagatorów.

Spółki mogą się stać ważnymi posterunkami podniesienia ekonomicznego włościaństwa polskiego na wschodzie i dałszemu szeregowi Polaków po miastach i wsiach zatrudnienie i zarobek.

Chętni zechcą się zgłaszać listownie do związku Spółek hodowców drobiu „Jajo" w Krakowie, Wolska 36.

## Komunikat.

Grono osób projektuje założenie Spółki, mającej na celu wykupno z rąk obcych terenu węglowego w zachodniej Małopolsce, oraz eksploatacyi węgla na tym terenie. Obfite złoża węglowe w gatunku pierwszorzędnym i dogodna spłata ceny kupna umożliwią projektowanej Spółce, przy stosunkowo niewielkim kapitale zakładowym, osiągnięcie poważnych wyników, oraz szybkie podjęcie produkcyi.

Projektowana Spółka w formie Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, przedewszystkiem dążyć będzie do zaopatrywania w materyał opałowy Kółek rolniczych i ich składnic, kooperatyw rolniczych, mających na celu utrzymywanie maszyn rolniczych dla wspólnego użytku, a wreszcie przedsiębiorstw o charakterze przemysłowo-rolniczym.

Zgłoszenia subskrybentów przyjmują imieniem założycieli i wszelkich szczegółowych wyjaśnień udzielają p. p.: Bolesław Zaradzki, dyrektor Banku Ziemskiego dla kresów w Łańcucie oraz inżynier górniczy Franciszek Drobniak w Krakowie, ul. Kościuszki 40.

Założyciele zastrzegają sobie prawo decyzyi co do przydzielenia udziałów poszczególnym subskrybentom.

## Baczność ludowcy w Dobczyckiem!

Wiec sprawozdawczy, który się miał odbyć w Dobczycach dnia 3-go marca, odbędzie się dopiero dnia 17-go marca 1920 r. o godzinie 12-tej w południe w sali „Sokoła".

*Sekretaryat P. S. L.*

## Cudze piórka...

Z Tarnowa donoszą nam, że niejaki p. Flisowski, tamtejszy inżynier rzucił się w skandaliczny sposób na p. Witosa i P. S. L., twierdząc zarazem że sam jest członkiem Rady naczelnej P. S. L. komitetu organizacyjnego P. S. L. w Krakowie stwierdza, że p. Flisowski członkiem Rady naczelnej nie jest, a nawet nie ma w swych aktach deklaracyi p. Flisowskiego przystąpienia do P. S. L.

*Krakowski Komitet organizacyjny P. S. L.*

## Listy.

**Krościenko Niżne.** Tu, u nas, było tak przed wojną, że gdy starsi i rozważniejsi ludzie zaczęli mówić, iż należałoby się krytycznie patrzeć na robotę Stapińskiego, bo ten ciągle kręci, a my, jak barany, idziemy mimo to za nim, zakrzyczeli ich młodsi i na słowa sprzeciwu nie zezwalali. Czasy się jednak zmieniły. Wojna i przejścia ciężkie nauczyły nas wielu rzeczy — choć jeszcze przy pomocy całej zgrai płatnych dobrze ludzi, Stapiński został wybrany do Sejmu. Teraz rozbiera każdy jego działalność i mówić sobie zaczyna: co za krętacz z niego i cygan! Gdy wojna wybuchła, to Stapiński, widząc, że zwali się ona głównie na kark chłopu, zemknął z placu i przestał się nawet polityką zajmować. Począł też robić grube interesa i zarobił miliony. Tyś, chłopie, gnał wtedy na moskiewskie kule, na włoskie skały, tłukłeś się po Serbii, Austryak, Prusak i Węgier rabował ci ostatki żywności i mienia, Stapiński wtedy zamienił się w nafciarza. Miał wtedy czas na spacery i „odwiedziny" przez łąki i pola, ale tyś, chłopie, śmierdział mu wtedy. Twoi ojcowie, żony i dzieci chodziły i żebrały o zasiłek, ale Stapińskiego wtedy nie było; wtedy wskazówki, rady i t. p. czytałeś i odbierałeś z „Piasta", od Witosa, Lasockiego, Rączkowskiego, Piątkowskiego i t. d. Przypomnijmy sobie, że tak było. Zjawił się nasz p. Stapiński wtedy, gdy się wojna kończyła; już wtedy miał pełną kabzę nabitą i na sesyi w starostwie zaczął wołać: daj, chłopie, bydło, zboże rządowi, daj pieniądze Austryi na pożyczkę, bo się wojna kończy. Gdy jego przyjaciółka Austrya upadła, zaczął wołać co innego (było to zwłaszcza na wiecu w „Sokole" w Krośnie dnia 8 grudnia 1918 r.); wtedy krzyczał: „Nie idź do wojska, nie daj podatków; do wojska mają iść tylko ochotnicy, a podatki darowane". Potem tłumaczył się w starostwie, że nie znał sprawy tych podatków — choć gdyby się którego wójta lub pisarza spytał, tenby mu to był dokładnie wyjaśnił

Stapiński ma jeden zwyczaj na wiecu; najpierw napsioczy i nagada rzeczywiście o tem, co ludzi boli; tem wszystkich rozgoryczy, a wtedy oni już mu we wszystkiem przytakują. Więc wołał: Nie daj żołnierza! — „brawo!"; nie daj podatku! — „brawo!"; „dać chłopu ziemię za darmo!" — „brawo!". Czy nie tak było?

Nie powiedział on wtedy tego, że gdybyśmy wojska nie mieli, to te setki morgów ziemi, którą obiecywał za darmo, wzięliby Ukraińcy, Czesi lub bolszewicy; że gdyby podatków nie było, z czegoby mogły być zasiłki i t. p.?

Krzyczał on: „pieniądze mają być z konfiskaty zysków wojennych!". Ale sam przecież w to nie wierzył, boć przecież jego majątek jest (prócz tego, co wziął jeszcze, jako łapówki, od Austryi) właśnie majątkiem wojennym, na spekulacyi w czasie wojny zdobytym. Przecież — jak słusznie „Piast" pisał — on właśnie powinien swoje obszary w Gorlickiem oddać bezrolnym inwalidom z powiatu krośnieńskiego za darmo, a wtedyby udowodnił, że jest mocny nietylko w „pysku", ale i w czynie; bo dawać za darmo z cudzego, to każdy u nas potrafiłby. Gdybyśmy, chłopi, usłuchali go wtedy, nie szli do wojska, coby się to stać mogło tu właśnie, u nas; przecież w Dukielskiem już Czesi przeszli na naszą stronę wtedy i jego wyborcom zagrażali; coby było, gdyby jego zbrodnicza myśl się przyjęła? Nasze ziemie, nasze kopalnie krośnieńskie Czech-by obsadził — chłop był mądrzejszy, postawił na wezwanie rządu wojsko i siebie w pierwszym rzędzie ocalił. Teraz tak my myślimy i straciliśmy do tego krętacza i oszusta politycznego zaufanie zupełnie. On pono idzie do socyalistów, bo mu z nami źle i — jak czytałem w ostatnim „Przyjacielu" — już jego zwolennicy krzyczą: „Wiwat Stapiński i Daszyński!".

*Nowy Piastowiec.*

**Pruchnik**, w Jarosławskiem. Od 1-go maja 1919 r., więc już za rządów polskich, poczta pomiędzy Jarosławiem a Pruchnikiem w dnie sobotnie nie kursuje, bo pocztę wozi żyd, a on tak chciał i na to się zgodziła lwowska dyrekcya pocztowa. Kto na tem cierpi? Lud wiejski, a dlatego wszystkie tygodniowe gazety, prenumerowane przez lud wiejski, jak: „Piast" i inne, nadchodziły dawniej w sobotę pocztą po południu; posłańcy ze wsi lub sami gospodarze pojedynczo odbierali sobie w sobotę po południu swoje gazety i po całotygodniowej ciężkiej i żmudnej pracy mieli co czytać w niedzielę, bo chłop nie ma czasu w dnie powszednie zabawiać się czytaniem gazet. Gdy w sobotę nie odebrali sobie ludzie ze wsi gazet, odebrali je w niedzielę rano i można było widzieć, idąc przez wieś w niedzielę, szczególniej w lecie, jak, siedząc przy swych domostwach, czytali chłopi gazetę, rodzina cała i sąsiedzi słuchali czytającego. W porze zimowej, w niedzielę, bodaj przy ciemnych „kagankach" naftowych, czytali gazetę wieczorami. Obecnie gazety nadchodzą dopiero w niedzielę po południu; urząd pocztowy zamknięty, bo i pracownicy jego muszą odpocząć parę godzin w niedzielę, chłop na wsi nie ma co przeczytać, więc może i nic dziwnego, że, wynudziwszy się w niedzielę po południu w domu, „z nudoty" zaglądnie czasem do karczmy. Gdy nadejdą święta żydowskie roczne, żyd, wożący pocztę, znajdzie sobie parobka i poczta kursuje, dlaczego więc w sobotę nie może tak być? Gdy już chodzi o oszczędność skarbu polskiego, że żyda mniej się płaci, wyłączywszy mu sobotę od przywozu poczty, wyłączyć mu niedzielę, tak, jak Wysoki Sejm uchwalił święcenie niedzieli. U nas, tu, inaczej; żyd święci sobotę, a my bardzo na tem cierpimy. Tą drogą pukamy do tych, od których zależy i którzy zarządzili, aby w sobotę poczta nie kursowała, niechaj tam, we Lwowie, poradzą coś na to; poczekamy jeszcze trochę cierpliwie, a gdy we Lwowie nie zarządzą inaczej, będziemy musieli zapukać i to silnie do naszych wybrańców w Warszawie; niechaj oni radzą i pewnie poradzą, żeby my na wsi mogli mieć gazety tygodniowe na niedziele.

*Prenumerator „Piasta".*

# Z gór tatrzańskich.

**Zakopane, 25 lutego.**

Drodzy Bracia! Po półtorawiekowej niewoli złączyły się nareszcie ziemie polskie w jedną wielką i potężną całość. Od śnieżnych Tatr aż do brzegów Bałtyku powiewają dziś narodowo polskie sztandary, znamiona niepodległości i wolności. Niestety, nie wszyscy nasi Bracia mogli się schronić pod skrzydła Orła białego. Są jeszcze nasi Bracia na Mazurach, na Śląsku Górnym, na Śląsku Cieszyńskim, na Orawie, na Spiszu i w okręgu czadeckim, którzy do dziś nie są jeszcze z nami. Ale i oni w niedługim czasie mają przez głosowanie zadecydować o swojej przynależności do Polski.

Ziemie spisko-orawska i czadecka, o których chciałbym Wam, drodzy Bracia, pokrótce napisać, leżą na południowych krańcach Rzeczypospolitej, przytykając do wschodnich i południowych szczytów Wysokich Tatr i Beskidów z Babią Górą, stanowiąc szeroką, przepiękną ziemię podhalańską z miastami, wsiami, letniskami, zamieszkanemi przez górali, przez ludność przeważnie rdzennie polską, której liczba wynosi około 150.000. Stanowiły te ziemie odwieczną własność państwa polskiego. Po rozbiorach dostały się pod panowanie austryackie, Spisz zaś, Orawa i okręg czadecki wcielone zostały do Węgier, gdzie Bracia nasi wystawieni zostali na niesłychany ucisk i madziaryzacyę.

Pomimo długiej niewoli, pomimo sztuczek rządu węgierskiego około wynarodowienia, Bracia nasi na tych ziemiach nie zaparli się polskości i przetrzymali niewolę. Gdy w roku 1918 Austro-Węgry rozpadły się w gruzy, ludność tych ziem zaczęła odrazu tworzyć polskie Rady narodowe i ku swej Ojczyźnie miłej wyciągnęła ręce. Niestety, niedługo radowali się nasi bracia wolnością. Po krótkim czasie najechał na ziemie zachłanny i brutalny sąsiad czeski, który, w oszukańczy sposób, fałszując rozkazy wojsk koalicyi, ziemie te zajął i zaczął gospodarzyć tak, że najdzikszy Prusak takby nie robił. Czesi zaczęli aresztować i prześladować Polaków na tych ziemiach, zaczęli rabować, co się dało, a nawet dopuszczali się morderstw ohydnych. Przeciw temu najazdowi i barbarzyństwu wojsk czeskich mieszkańcy tamtejsi najenergiczniej zaprotestowali. Zaprotestowało całe Podhale, cały naród polski, wreszcie Sejm, który jednomyślną uchwałą z dnia 21 marca 1919 roku wezwał rząd do poczynienia wszelkich kroków, aby te ziemie, od wieków polskie, względami ekonomicznymi i geograficznymi nierozerwalnie z Polską związane, zostały do państwa polskiego przyłączone. Rząd wniósł protest przeciw czeskim gwałtom do konferencyi pokojowej w Paryżu. Mimo to wszystko Czesi pozostali prawie przez rok, jako okupanci tych ziem. Na konferencyi pokojowej zadecydowano dnia 12 września 1919 roku, że na Orawie i w jednej trzeciej części Spisza ludność ma przez plebiscyt, czyli przez głosowanie, sama się oświadczyć, czy chce należeć do Polski, czy do Czech. Niestety, dwie trzecie Spisza z 25.000 ludności polskiej, z dwudziestu kilku wsiami i miastami, oraz uzdrowiskami, niestaty i cały okręg czadecki z ludnością około 36.000 na obszarach 1500 km kwadr. zostały wyjęte z pod plebiscytu i miały przypaść Czechom. Nie zgodził się na to naród pol-

rzi i przedstawiciele Polski w Paryżu, a Sejm polski uchwałą z 17 października 1919 przeciw temu orzeczeniu energicznie zaprotestował.

Obecnie zjechała już komisya, mająca przeprowadzić plebiscyt. Rozkazano Czechom opuścić zajęte i okupowane ziemie polskie i wycofać z nich wojska. Miejsce czeskich siepaczy zajmą oddziały włoskie lub francuskie, które będą pilnować porządku w okresie plebiscytowym.

Czesi używali w ostatnich czasach wszelkich sposobów, a nawet przekupstw, by załagodzić dawne gwałty. Zasypali ludność tych ziem środkami spożywczymi, pieniądzmi i odzieżą, chociaż w samych Czechach panuje głód i nędza, a przekupstwo rozpowszechniło się tak, że czescy ministrowie biorą łapówki.

Mamy przekonanie, że nasi Bracia górale, polscy mieszkańcy Spisza i Orawy, którzy przez rok prawie poznali na własnej skórze czeskie barbarzyństwa, nie ulegną tym pokusom żołądkowym, ale przy plebiscycie zakrzykną jednym potężnym głosem, tak, jak ich wysłańcy w Paryżu, ks. Machay, Wojtek Borowy i Halcyn oświadczyli prezydentowi Wilsonowi: „Do Polski chcemy, do swojej Macierzy, której się czujemy prawdziwymi synami!“

My, Bracia kochani, nieśmy im najserdeczniejsze życzenie, tak Braciom na Mazurach, jak na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, jak na Spiszu, Orawie i w Czadeckiem, by jak najprędzej połączyli się z nami i by nareszcie Polska stała się naprawdę zjednoczoną.

*Wojciech Roj*, góral zakopiański, poseł z Podhala.

# Odpowiedzi Redakcyi.

**Przewielebny ks. Zapałowicz w Miechowie:** „W imię sprawiedliwości“ prosi nas Ks. Dobr. o umieszczenie nadesłanej notatki, a w tem samem piśmie czyni Ksiądz nam krzywdę i jest niesprawiedliwym, pisząc: „Piast“ wrogo występuje przeciwko Kościołowi katolickiemu“. Prosimy o odpowiedź wyraźną, nie gołosłowny zarzut: gdzie i kiedy wystąpiliśmy przeciwko Kościołowi katolickiemu? Takich zarzutów nie zniesiemy; umieszczamy artykuły i notatki usprawiedliwiające tylko ludziom sprawiedliwym i kulturalnym. **Jan Fortuna w Tarnowie:** W sprawie zasiłku udać się listownie do posła dra Kiernika w Bochni. — **Jan Jakóbczyk w Sidzinie:** Sprawa tych zniżek dotychczas jeszcze nie załatwiona. — **Anna Petraniuk w Tyśmienicy:** Konsulat mógłby się dowiedzieć i dać wiadomość, gdyby mu dano znać, gdzie mieszkał, a tak wśród milionów ludzi nie można znaleźć. Chybaby ogłosić w którymś z polskich dzienników amerykańskich. — **Józef Fortuna w Makowie:** Takie sprawy załatwiają kantory wymiany w Krakowie; kurs ciągle się chwieje. Objaśnią na poczcie.— **Marcin Babiś w Jodłówce:** O pieniądze trzeba się upominać; do jazdy nie zachęcamy. — **Józef Janiek w Tyńcu:** Pieniądze nie przepadną; dr Bardel, mimo że jest ministrem — posłem być nie przestał. O taką należytość, o której pan pisze, o ile się udowodni, że się nie pobrało jej — poinformować się w starostwie; oni powiedzą, co zrobić.—**Józef Brzozowski w Potyliczce:** W pierwszej sprawie udać się trzeba do dyr. poczt., a w drugiej wnieść odpowiednie podanie do sądu. — **Helena Żarska w Zakopanem:** Jechać można zupełnie bezpiecznie. — **Tomasz Sypek z Załuża:** My takiemi sprawami nic możemy się zajmować; z tem trzeba się udać do adwokata. — **Jan Dyszeński w Tuligłowach:** Towarzystwo wydawnicze »Piast« jest stowarzyszeniem udziałowem, tak samo, jak spółkowe sklepy, składnice i t. p. Każdy może być jego członkiem, kogo tylko przyjmie dyrekcya i zapłaci udział. Towarzystwo to wydaje gazetkę »Piasta« i t. p., każdy więc członek Ludowego Towarzystwa Wydawniczego jest współwłaścicielem »Piasta«. Członków, tych udziałowców, są setki; z tego widzimy, że gazeta nasza nie jest własnością jednostki, ale własnością wielu ludzi, którzy się od czasu do czasu zjeżdżają i nadają pismu kierunek. — **Marya Wojnicka w Dąbrówce Niem.:** Reklamować może mąż.—**Piłsudczyk 5. p. a. p.:** Nie płaci się nic — umieszczamy, o ile uznamy za stosowne. — **Kat. Gondek w Cierpiszu:** Trzeba czekać; teraz takich rzeczy nie wypłacają. — **Jan Adamiec w Czerwonej Woli:** Z takiemi sprawami trzeba się udać do swego posła.—**W. Sławiarski w Rzeszowie:** Przez sztab generalny; my nie wiemy. — **Julian Cwynar w Rączynie:** »Włościanin« w Poznaniu, ulica Kwiatowa; napisać kartkę, to wyślą numer. — **Karolina Budzik w Bochni:** Jeżeli będziemy mogli pani dać jaką pomoc, damy znać. — **Szymon Wójcik, Maciej Dobosz i ci wszyscy, co pisali do nas skargi na krzywdy, wyrządzane przy ściąganiu kontyngentu:** Materyał cały, listy i t. p. odstąpiliśmy naszym posłom, którzy je zużytkowali w Warszawie.—**Wiktorya Chudzik w Makowie:** Tu nic nie poradzi niecierpliwość; trzeba czekać. Rząd się już wziął do tego, bo to rzeczywiście okropne, ile ludzie przez to tracą. — **Rada gm. lud. w Siedliskach pod Grybowem:** Sprawę daliśmy posłom. — **W. B., Polanka W.:** Prosimy o cierpliwość. — **Marya Antosz w Dołędze:** Damy znać, gdy się dowiemy.— **Piastowiec N. L. w Pleśnej 4:** Z przyjemnością się dowiadujemy, że tak dzielnie bronicie swej sprawy. — **K. W. w Nowem Mieście:** Trzeba się udać do najbliższej komendy i przedstawić swe kwalifikacye. Co do Gdańska na razie nic powiedzieć nie można.—**Mich. Wojt. w Kossowej:** Proszę się z tem udać do p. Romana, prof. gimn. w Wadowicach, on pomoże. — **Józef R. w Dąbrowicy:** Piękne pieczątki wyrabia nasz wierny ludowiec, p. Jan Czuma w Jazach, Niepołomice. — **Jan Hurbol w Zawoi:** Trzeba te rzeczy załatwiać w Kółku rolniczem; postarać się o to, by zarząd dbał zarówno o wszystkich; dzielenie się i rozbijanie na cząstki nie wiele pomoże, a dużo zaszkodzi. — **St. Kudlacz w Dobrej:** O kursie takim nie wiemy; podręcznika dla sekretarzy gminnych teraz w księgarniach wogóle niema.—**Czytelnik z powiatu jasielskiego:** Droga tak drogo kosztuje, że się tylko bardzo wielki bogacz może do Ameryki stąd wybrać; niechby tylko z 50 dolarów, toby koronami trzeba dać kilkanaście tysięcy. — **Józef Byrski w Lipniku:** Jak będzie taki kurs, ogłosimy w gazetce. — **Czytelniczki „Piasta“ w Brzozowej:** My o tych sprawach wiemy; posłowie starają się temu wszelkiemi siłami zaradzić. — **Ant. Bryndza w Wadowicach:** Właśnie daliśmy w tej sprawie wyjaśnienie p. Szmigla w poprzednim »Piaście«. — **„Zawikłana sprawa“ w Zakliczynie:** Szkody częściowo będzie pan mógł usunąć; trzeba iść jednak do adwokata. — **M. Serwacki w Kawęczynie:** Zapłacić trzeba; takie Towarzystwa mają swoje zabezpieczenia, fundusze i t. p. i stoją pod kontrolą rządu tego państwa, gdzie jest ich siedziba; w sprawie drugiej poprosić p. Babicza, by napisał list do Lwowa, celem przyspieszenia. — **Cecylia Gurbisz w Olszynach:** Nic nie wiemy; jak będzie można, damy znać. — **Jan Rapacz w Jurkowie:** Niech sobie pan nie myśli, żeśmy tak łatwowierni, iż wydrukujemy to wszystko, co nam kto napisze; my wszystko dobrze przez gęste sito przesiejemy; jedno dajemy posłom, jedno sobie dla pamięci chowamy, jedno drukujemy i t. d. Niech sobie nikt nie myśli, że, chcąc »kogoś omaścić« dość jest napisać do nas list i kogoś drugiego podpisać, albo i całkiem nazwisko zmyśleć. Na pańską prenumeratę administracya czekała, bo wiedziała, że panu można było zaczekać. Teraz jednak już nikomu czekać nie możemy. — **A. Węgrzyn w Miejscu Piastowem:** Piękną odezwę pańską do włościan umieścimy w jednym z przyszłych numerów »Piasta«. — **Smaga w Porąbce:** List oddaliśmy do Warszawy. — **Michał Pantarz w Łańcucie:** Udać się do p. Jachowicza lub Sobka, a oni to w starostwie załatwią. — **Rozalia Płonka w P.:** Widać, że ktoś panią oskarżył; sprawa się jednak wyjaśni przecież i rzeczy oddadzą. — **Franc. Chmielowska w Imiennicy:** Zgłosić się do Towarzystwa agrarno-osadniczego (Kraków, ulica Czysta 6), a oni zaraz doradzą; lepiej do wschodniej Galicyi. — **A. O. w Skorocicach:** Prosimy nie mieć do nas żalu, bo my z temi rzeczami dość kłopotu mamy; będzie w druku; za poparcie dziękujemy.

We wtorek dnia 9 marca 1920 r. o godz. 2 po poł.
odbędzie się
w lokalu Towarzystwa zaliczkowego „Pomoc" w Błażowej

# WALNE ZGROMADZENIE

CZŁONKÓW TEGOŻ TOWARZYSTWA

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i przedłożenie zamknięcia rachunków za rok 1919;
3) Sprawozdanie Rady nadzorczej z gospodarki i kontroli za rok 1919;
4) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutoryum dla Dyrekcyi i Rady nadzorczej;
5) Wniosek Rady nadzorczej co do podziału czystego zysku za rok 1919;
6) Wybór 1 członka do Rady nadzorczej w miejsce rezygnującego;
7) Wybór 3 członków do Komisyi rewizyjnej na rok 1920.

Członkowie, biorący udział w Walnem Zgromadzeniu, legitymują się w myśl statutu § 31 książeczkami udziałowemi.

*Fr. Sleczka* sekretarz. — *Ks. Edward Glatzel* prezes.

# OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya podpisanej Kasy oszczędności ustanowiła, począwszy od dnia 6 lutego 1920 r., następujące stopy procentowe:

| | | |
|---|---|---|
| od wkładek na oszczędność dawnych i nowych | 4% | od sta; |
| od rachunku bieżącego stan czynny | 3% | od sta; |
| od pożyczek hipotecznych | 5½% | od sta; |
| od pożyczek gminnych | 5½% | od sta; |
| od eskontu weksli | 7% | od sta; |
| od rachunku bieżącego stan bierny | 7% | od sta; |
| od zastawu papierów wartościowych (lombard) | 6% | od sta; |

od zwrotu wkładek bez wypowiedzenia eskont w wysokości 2% za czas niewypowiedzenia.

Żywiec, dnia 6 lutego 1920 r.

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Żywca.

1—3

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.